

PANORAMICZNY HAPPENING MORSKI

t. kantor



happeniści:

tadeusz kantor — malarz

jerzy bereś — rzeźbiarz

edward krasinski — rzeźbiarz

hanna ptaszkowska — krytyk sztuki

maria stangret — malarka

zbigniew gostomski — malarz

wiesław borowski — krytyk sztuki

mariusz tchorek — krytyk sztuki

stanisław fijałkowski — malarz

ireneusz pierzgalski — malarz

jerzy ludwiński — krytyk sztuki

maria bogucka — historyk sztuki

janusz bogucki — krytyk sztuki

teresa tyszkiewicz — malarka

jola

jan ziemski — malarz

eustachy kossakowski — fotografik

barbara gostomska — architekt



koncert morski



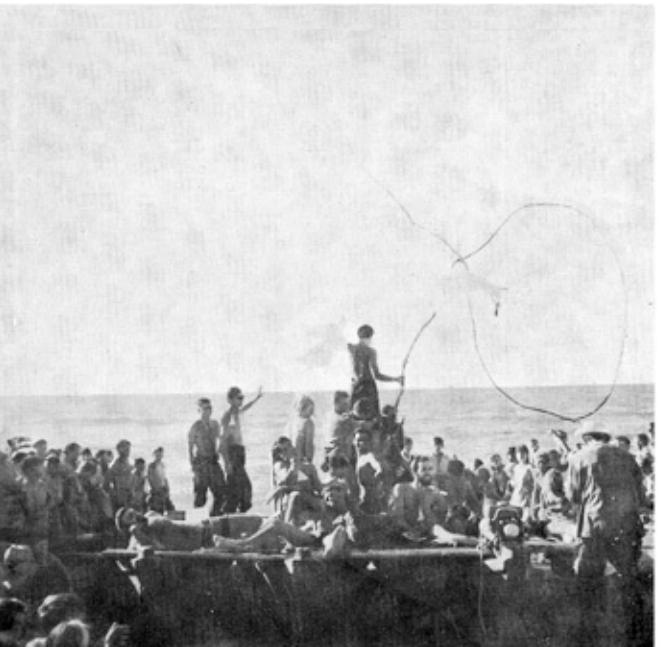




t r a t w a m e d u z y



Theodore Gericault — Tratwa Meduzy



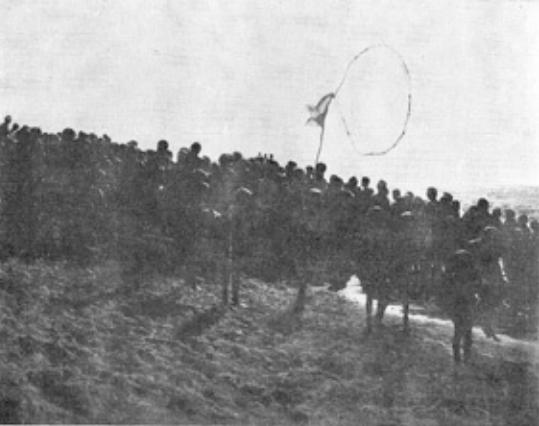


Wykład Krytyka

Gedziłoby się zacząć w miejscu, gdzie urwał mój przedmówka, związać poniechany na ciasnym wątku i ciągnąć dalej na rzeczane już zapewne rozpiętej oświaty waszej, panie i panowie, uwagi. Na czym atoli stańcio? Pytam, bo w tejże dopiero chwili zdolał się przesiączać i dojść do głosu. Czy nie na Vagde le Brus, piękniej obserwatorce, mającej mimóz to niejeden przytom matarski? Dainterim zbiegim okoliczności w tym samym urodziła się ona roku, w którym na świat przyszła w dalekim Wiedniu mała ksejuszka ochrzczona jako Maria Antonina. A może starano się wam właśnie odmalować wyczółka postać zgorszonego Davida, który ciągle jeszcze jest panem, choć siedzi wygnanu w Brukseli i w listach do nieszczęsnego Grosa uraga innemu już światu i poleca wczytać się w Plutarcho? Czy dano was szasowni państwo odcieńów lodowej podmuchu starożytości co ogarniał geniusz francuski i nieomal na śniadę go zamroził?

Jestecież już jednak u progu wieku XIX. Otworzyły się dwie wieki liryka, zrodzonego z uczuć romantycznego. Poeci rozpoczęwali się przez i wierszem. Wystrzelili gigantyczne postacie Washingtona i Napoleona, choć Hegel nie zamówił jeszcze jej się wykładek w Heidelbergu. Ludzie myślały w ten sposób, jak gilby wszędzie stali zamki wśród burzy, jak gdyby rapier u każdego wisiał bosku. Wrótki teraz pamięć do Paryża. Tu w zysku przeciwnieństwa do akademickiej szkoły klasycznej stoi grupa ludzi śmiertelnie zmudzonych geocentryzmem i licyniastwem, a pragnących stąd się wyrzucić z domu. Wśród nich rzadko się w oczy Gross, potem Delacroix. A także jeden, co odwrócił uwagę malarza od ksiązki i powieści, poszedł w otwarte pole i naseczył się je rozumieć. JEAN LOUIS ANDREE THEODORE GERICAULT, bo on to był bohaterem, doszedł do poślubniania się kolorem po usiłym samokształceniu się w Luwrze. Słynny jego "Strzałek konny", "Ranny kurasyer" z r. 1813, świadczą, iż wiedział on na czym polega istota sztuki. "Robakówka na trawie Meduzy", tak właśnie to malował, które się wyczarowało przed naszymi oczami zadalo śmiertelny cios martwej sztuce Davida. Przybywszy do Anglii, by wystawić "Tratwe Meduzę" w posarze podał melancholii i targnął się na życie. Wiedział w Anglii konie, wiedział jak w Anglii majały konie. Uderzyły go też ustwolone artystów, aby zastąpić problem galopu. Luwr na jego "Wyciągi w Epsom", z wizją całkiem odrebiającą, aniołki wizja "Ranego Kurasyera". Wykazano później jego fałszywość, prowadził jednak do ruchu, Gericault przepędził się do Paryża, stąd dostał się on w roku 1850 do Niemiec. Gericault zmarł 18 stycznia 1824 r., wskutek ran odniesionych przy spotkaniu z koniem.

Checiaż więc morderz zwarzyl na jakikolwiek artystyczną twórczość Francji, Gross uchylili bramy romantyki, a Delacroix rozwarił wrota młodzieży, Gericault postawił zasęgi w tym otworze i sztuka wybuchnęła pieśnią.

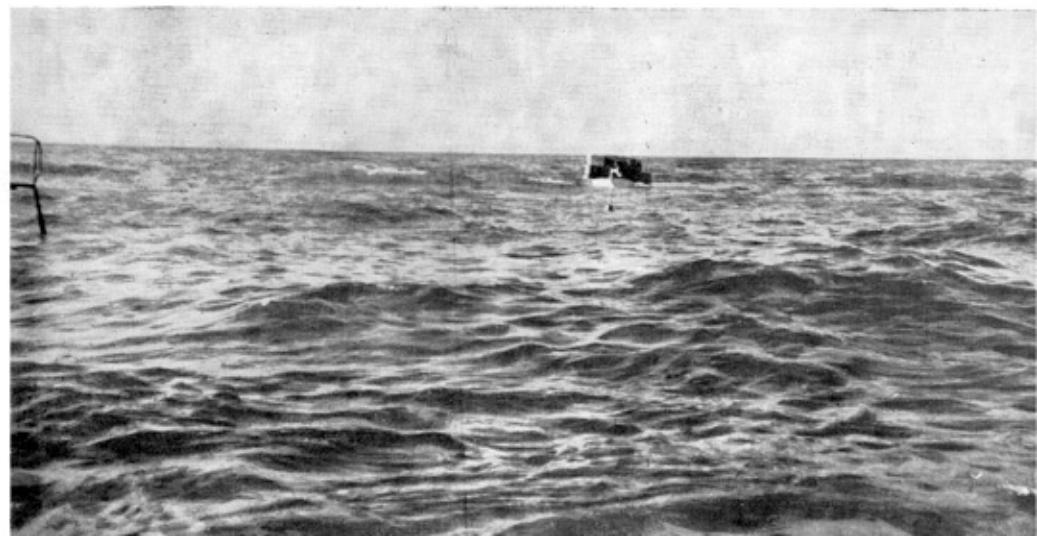


barbujaz erotyczny

kultura agrarna
na piasku



z a t o p i e n i e



rozważania

Sytuacja rozwijająca się w ciągu trwania happeningu ujawnia jasnowo i naciszcnie pewne nieprzewidziane i nie zaplanowane, niemniej niezwykle cenne dla dalszych rozważań w tej materii szczegóły i możliwości. Porównyując sobie na krótką analizę i ustalmy dane genetyczne: powtorna masa morza i powietrza, przerastająca możliwości wechnięcia ich przez człowieka stojącego na brzegu, zwłaszcza, że prawde powiedziawszy, to „stanie” na brzegu jest raczej „uwieńczeniem”, jak akademik „percepcja i ogarnięcie” „tego całego”, w obliczu którego stoiśmy znajduje się na skraju marzenia sennego.

Wąski i w nieskończoność wydłużony skrawek tego stanu świata plaża. W tej chwili jednak poczujemy jak niewystarczające jest już dziś to określenie: powinno więcej — fałszywie i przestarzałe — wyraźnie: przestarzałe, a więc fałszywe. Spróbujmy więc w miejscu słowa: „marzenia senne” wprowadzić termin „niezdolne”, którego sens leży w kodze w... realizacji.

W tym dynamicznym momencie, powtarzamy dynamiczny, przewyścieliskim stanowisko drogiego nam niedawno surrealizmu.

Nadchodząca cywilizacja wczorajów powoduje dziwne zjawisko: w pewnych miesiącach roku ludność kontynentów przesuwa się z wnętrza ku brzegom oceanów i mórz, tworząc na ścisłej wąskich pasmach absurdalne zagęszczenie. Plaża stanowi w pewnym okresie czasie w pewnych warunkach rzeczywistość całkowici wolna, o własnych prawach, obejmujących ilość tylko w tym czasie i w tych warunkach.

Spróbujcie tylko ekologicznie z tej rzeczywistości przejść w inne ekologiczne, a ośmieszyć się i narazić na wzgardę, sztywność, a może i potępienie. Panują tu prawa ospławy. Obyczaje głębokich niezrozumiałe i nie do kierowania. Tą wolnością nie jest jednak tak dobry.

Mililibyście się, sądząc, że wolność panuje tutaj na prawach zupełnie wyjątkowych. Rzeczywistość to maledo i jeszcze ciągle w stanie emancypowania się.

Niemniej, a może właśnie dlatego zdziała już wytworzysz konwencję równie surową, jak te w życiu codziennym, a może jeszcze surowsze, obwarowane mode, amobizm, peawans niezwykle drakofiski i bezapelacyjni wypierające w paradygmatyczny sposób naturalny piasek, woda, morze i stocze. Zostawiając jednak na boku te moce za wszelne zastrelenia przyjmiemy, że jest to konwencja młoda, i wiele daleko przednia, niezwykle agresywna, niesforna i ostrooksyjna. Te być może pedantyczne rozważania nad konwencją plaży nie będą bez racji jeśli powrólą nam przy sposobności przewietrzyć nasze nawykły i rutyny.

W tak zwany procesie twórczym działało zawsze i nie ma w tym nic wyjątkowego) w myśl jakiejś ogólnie przyjętej konwencji. Zawsze jednak pozostało odcinek, który wystaje poza nią, śmiały i jakoś nieformalny dyndały i byłoby największą niezgodnością go obcinać.

Pełnotawiamy tą metodą bez komentarzy.

Wracając do rzeczy: chcielibyśmy nie dać się zwlekać niedawnym remanencyjnym i efektownym fascynacjom i użyć słów prostych, a nawet plastycznych. Były w tym happeningu „zatknienia” surrealizm, ale zatrzymał się szybko — nie co — ale cele.

Nie chodziło nam również o wywołanie szoku poprzez „przestępstwo” i „przekroczenie” ustawionych konwencji codzienności.

I to określenie fascynujące długiego ducha negacji i destrukcji straciło swoją siłę magiczną, spada również i ta zaszczyta.

Zobaczyliśmy teraz co zostało na placu. Właściwie nie wiele, to znaczy to czego unikawiliśmy dotychczas nie spotykając — ...skład konwencjonalny... „Układ konwencjonalny” jeśli jest szczerko redukowany i zorganizowany mode nasze indywidualne, słuszące dążąc do izolacji doprowadzi do białej gorączki. Wobec tego utygnij go z promediacją i pełną świadomością. Użyjmy go jako stela, lub zgoła jako podpórki, lub jeszcze perlidniej: jako zasłony. Potrzebny nam tylko jeszcze jeden element do tej operacji — bezinteresowny „wolny” „niezdolny”.

Teraz będziemy dokonywać przesunięcia jednego na drugi lub odwrotnie.

Co za możliwości!

Konwencja!
Wstęp!

Konwencjonalizm!
Plaża „niezdolne”

Tadeusz Kantor

Każdy twór rzeczywistości, każdy przedmiot — mimo funkcji, masy, hierarchii, jakie się mu nadaje i mimo odmiennego przebadania, analizowania, systematyzowania jego cech — pozostaje w swej istocie niedefiniowany i niedostępny. Gubi się w zmierzchu przypisywanych mu cech albo odwrotnie — sztyniecznie w miewiarygodnych schematach.

Bardzo ważne rozróżnienie: istota przedmiotu (filozoficzna, naukowa, historyczna, życiowo-empiryczna)

fakt jego zaistnienia w określonej chwili, w konkretnej sytuacji.

Tylko sytuacje artystyczne stwarzają szansę aby przedmiot mógł pojawić się w sposób czysty. Masa ludzi — uczestników happeningu nie mających ani celu ani znaczenia swoich działań, nie mających upraszczania swojej obecności — staje się prawdziwie realna. Jej obecność narzuca się z nieprawdopodobną siłą i wyrazistością.

Nie rozpoczęta twórczości od stylu i techniki ale narzuca przekonania wszystkich dotyczącą idei każdej sztuki.

Dygresja i widowała — najbardziej konwencjonalny układ obowiązujący w każdej grupie społecznej i w każdej sytuacji życiowej: praca, podrót, zagrożenie, bezpieczeństwo,

rotrywka.
Morskie — najpotężniejsza masa naszej planety. Najbardziej jedność, bezkonkurencyjna potęga żywiołu, który jest kierowany wyłącznie siarami naturalnymi. Ich zastawienie w „koncertie morskim” — tak niesłychane trafla, że przekroczyło najwyższe możliwości jakie zawsze paradały.

Powiedzeli: „a’ie”, zmierzły, zawstydzili, pogwałcili — to wszystko wydaje się już dziś niemal zbyt „człowiek”, „prawie możliwe”. „Niezdołne” przeszło aż w rejon jeszcze bardziej niedostępne.

Wiesław Borowski

The situation developing during the happening has clearly and obviously revealed some details unpredicted and unintended, though extremely precious for our discussion.

Let us purport a brief analysis and establish the generic data: an enormous mass of the sea and air, overwhelming the capacities of a man who stands on the strand to gulp them, while indeed his standing is more like imprisonment, and any sort of perceiving or comprehending the something we are facing is bordering with a dream.

A narrow, infinitely elongated strip of the beach is a scrap of the dream.

I have felt now how insufficient this definition has become, how false and obsolete, or to be more precise, obsolete and therefore false.

Thus let us try to substitute the term “impossible” for the “dream”.

The impossible, the meaning of which lies ultimately in its realization. It is in this dynamic, yes, dynamic moment that we have finally overcome the position of surrealism which we had once cherished.

The oncoming leisure civilization brings about a strange phenomenon: in certain months of the year the continental population moves from the interior towards shores of seas and oceans, making for an absurd density of persons per square mile or rather per narrow mile of space. At certain moments and in certain conditions the beach constitutes its own perfectly independent reality, with laws that are valid only there and then.

Try to bring anything from this reality into other circumstances, and you will inevitably appear ridiculous, derided, even censured. The laws of the beach are peculiar indeed. The manners otherwise inconceivable and unbearable, peculiar morality and behavior freed from normal conventions.

Much less can be said for freedom. It neither rules here in an exceptional manner nor is it quite certain that it is here at all.

The beach reality is still young and emancipating. Nevertheless, or perhaps just because it is so, it has already succeeded in producing its own conventions, no less severe than those we commonly obey, or perhaps even more rigid, restricted by fashion, snobbery, by laws extremely stringent and pitiless that paradoxically expel the natural conditions of sun, water, sea and the sun.

However, those objections seem to be premature; let us accept the convention, for it is young and fresh and thus energetic, aggressive, zealous and orthodox.

Those somewhat pedantic considerations are justified if they permit us to refresh our habits and routine.

In the so called creative process we always act in accordance with some commonly accepted convention; there is nothing shameful about it. However, there always remains some overhang, ridiculous and unruly. It would be rash to shave it clean.

No comment to this metaphor.

Back to our main theme: we wouldn’t like to get misled by the recent impressive fascinations, we want to speak plain and even trite. There sure were surrealist touchings in the happening, but not aims nor ends, anyway.

We also did not intend to shock by “abusing” or “trespassing” the holy everyday conventions.

This definition, for long impressive for our spirit of negation and destruction, has lost its magic spell and thus this veil has fallen down, too. Let us see now what has remained. Not much indeed. Just what we have been trying to miss... the conventional arrangement. Such an arrangement, if it is comprehensive and rigid enough, can drive an individual, justly aiming at an isolation, real crazy. So let us employ it. With full resolution and awareness. Let us use it as a frame or as a support, or still more cunningly as a veil. We now need just one more element — the disinterested, the “free”, the “impossible”. Now we shall turn the one into the other, or the other way around.

What possibilities! A Convention? Conventionalism? Conventionality? Shame! and the “impossible”.

Tadeusz Kantor

Największe niebezpieczeństwo znajduje się najbliżej. Ten stan bezpośredniego zagrożenia zdolny jest utrzymać niezbędne napotęgi — to onie pozwala informować się ostatecznie.

Ulegając słusznemu przekonaniu, że minimalne nienaruszenie decyduje (przynajmniej w skutek) o najistotniejszych różnicach, przyjmujemy na ogół taki sposób postępowania: jeśli aby bliżej zaspakoić gród nam identyfikacji, jakie fałszywą i zniezawidową — automatycznie zwierzętym odległość. Uwysiłkujemy róźnice — nikt zblebem. W efekcie przed prostackim zakleszczem równania zasekujemy się, oplotkowujemy, przeszkadzamy tytanie barier. Niestety zwiększały dystans. W rezultacie likwidujemy ów niuanę z całą jego przestrzenią — przynajmniej to — sila animacyjna.

Tak zlikwidowano niuanę dzierżący happening od teatru i od widowiska. W praktyce i teoriach zrobiono bardzo wiele, aby zjawić się odróżnić, aby definitywnie oddzielić happening od znanego konwencji, aby wyspecjalizować go niewolę w niewolę wewnętrzno-i-nie-wewnętrzno.

Przynajmniej. Nieprawda byłoby twierdzić, że z wagi tego paradoxu zdzieliły sobie sprawę przed happeningiem morskim. Faktem jest natomiast, że happening ten zamkał unikalny mniej niebezpieczny i utwardził się w własne specyfice — pozaśród w kierunku najmniej spodziewanym. Przyjął „taktykę” poznawanego odwrotnego balansu nieprzerwanie na granicy masowego widowiska, ulicznego wypadku z tłumem gapiów, czy panoramicznego superfilmu. Zdziwiające, że przy tym wszystkim nie przestał być happeningiem.

Ta w najwyraźniej stopniu podejrzana sytuacja, stylowo nieczysta, chwilami wręcz tandem — objawiła mi się od strony nieprzewidzianych i niewykorzystanych jeszcze możliwości.

Publiczność i morze. Oba te zjawiska przez swoją jedność, zwartość i kompletną autonomię — mają wszelkie cechy przedmiotu. Ich realność i samowystarczalność spływa wszelkie próbę pogwałcania tej rzeczywistości na pozytyje żałosnego i nieskutecznego romantyzmu. Wobec niej kompromituje się także metody analityczne i ich chirurgiczny nastawieniem badawczym. Za cel uzyskania INFORMACJI degradująca ona do rozbicia owej niezwykłej warstwy, która decyduje o przedmiocie jako o całości. Usiłują zignorować OBECNOŚĆ przedmiotu.

Przekonanie o niepoznanialności przedmiotu, stając się spotoczą faktu jego istnienia — wymaga zastosowania zupełnie innych środków.

Morsze. Fakt jego obecności jest zawsze peptylizujący — dla niektórych nie do zniecenia.

Uwypatluję się to już wewnątrz Kantora) — rejonu NIEMOZŁIWEGO.

Publiczność, UCZESTNICTWO jest ta wartością, która happening najskuteczniej przeciela się pepwinie manipulacyjnego i utilitarystycznego stosunku do dzieła artu.

Uczestnicząca publiczność w happeningu morskim, mimo że osiągnęła wręcz masową skalę — wydaje się czysto nominalne.

Ituzec zasadnicza: poza happeningiem niemal nie było w tym happeningu partyzypujących jednostek — była masa ludzka,

jednolity i agresywny żywioł publiczności. Jej udział w happeningu morskim nie zastał według jakichkolwiek znanych

precedensów happeningowego uczestnictwa. Aby nie dokonać na niej gwałtu, ani nie zastawić mitracy dla wolnej, nieskrewowanej decyzji. Zgodnie z ideą Kantora na rozbicie żywiołu publiczności należne ramy konwencji. Przywołano znany rytm, w którym każdy następny gest jest już graczem mechanicznym — możliwym do przewidzenia. Nie należy go mylić z rytem typu happeningowego, czyli z czystym, pozbawionym jakichkolwiek edukacji — „dzieleniem się”. W rzeczywistości jest to typowo utilitarystyczny, wytwarzany na ulicy grupy ludzie, społeczeństwo uzasadniony sposobem zachowania się w pewnych określonych okolicznościach. Rytm ten pochodzi w sposób stuki. Perfida była w tym, że Kantor m.in. wybrał akurat tę konwencję, która wytworzyła fakt obcowania z dziełem sztuki (rzeczywistość była koncertowej).

Pozycja obserwatora i obserwatora gwarancje dystans wobec przedmiotu — to ona najskuteczniej przekreła szansę znalezienia się „wewnątrz”. A więc nie widać patry i nich słucha! Ustawiły mu to! Stworzyły mu najdogodniejsze warunki! Niech patrznie i słuchanie ujęte w określone konwencję — ramy, realne i autentyczne, a jednak wzięte w cudzołówkę — utraciły ostateczne poszary aktywności i znaczenia. Niech ono samo stanie się przedmiotem. Teraz należy tylko umieścić je w innej rzeczywistości. Stworzyć mu oczenne.

Objet prêt, Personage prêt, LA SITUATION prêt. Czymże jest układ konwencjonalny jeżeli nie układem godowym?

Hanna Ptaszkowska

Every real being, every object remains undefined and inaccessible in its essence — in spite of its functions, meanings, ranks assigned to it, and in spite of the eternal attempts to investigate, analyse and classify its features.

It either becomes dispersed and lost in the multitude of characteristics ascribed to it or else it stiffens in unbelievable patterns.

A very important distinction: the essence of an object (philosophical, scientific, historical, commonly empirical)

and the fact of its being at a certain moment, in an actual situation.

There is only one chance, the artistic, for an object to appear in a pure manner.

A mass of people participating in a happening without knowing the aim or purpose of their actions, without being able to justify their presence, becomes truly real.

Its presence imposes itself ever so forcibly and lucidly.

Not to begin the creative act form style or technology but to violate the general notions

on the idea of any and every art.

The conductor and the audience — the most conventional pattern, valid in any social group and in any situation: in work and travel, in danger and safety, in entertainment.

The Sea — the most potent mass on our Planet. The most homogeneous, and beyond any challenge, an element overwhelmingly controlled by elemental forces.

The juxtaposition of the two in the “Sea Concerto” — so immensely poignant that it could surpass whatever a paradox might involve.

To say No, to insult, to shame, to violate — all that seems now almost too purposeful, almost possible. The Impossible has shifted into far more inaccessible regions.

Wiesław Borowski

The greatest danger is now the nearest. It is only the state of imminent menace that is capable of keeping the necessary tension; it does not permit for final shaping.

Acting upon a valid assumption that tiny subtleties determine, in art at least, the most significant differences, we in general stick to the following method: if a too close neighbourhood is threatening with the so much false and hated identification, we withdraw automatically. We emphasize differences, never similarities. Anxious to stun the commonplace of the equal mark, we build defenses, and fortifications, and multitudes of barriers of all sorts. We are always busy to make the distance still greater. As a result, we destroy the subtlety with all its admittedly cunning animating force. Thus the subtlety separating the happening from theatre and show has been destroyed. In both practice and theory much has been done to make them different, to cut the happening once and for all from the familiar conventions, to make the unconventional into its peculiar role. To grasp this paradox may be a warning.

We cannot say that we realized the importance of this paradox before the Sea Happening. The fact is, however, that this happening instead of avoiding the obvious dangers and establishing more firmly its generic uniqueness, moved in the least expected direction. Its method was that of an apparent retreat, of a strategic withdrawal on the verge of a mass show, a street accident with a crowd of onlookers, or a panoramic supermovie. What is most astonishing is that it never ceased to be a happening. This situation, utterly suspect, impure, sometimes outright sham, revealed us the unpredicted and never employed possibilities.

The audience and the sea. By virtue of their uniformity, comprehensiveness and full autonomy they can be both regarded as objects. Their reality and self-sufficiency makes any efforts to violate this fact into a miserable and failed romanticism. Analytic methods with their surgeon-like approach are no use either. Only to secure INFORMATION, they break the invisible layer that is essential for an object as a whole. They try to neglect the PRESENCE of an object. The belief that the object is immune to cognition, being a glorification of the fact of its existence — requires the employment of quite different means.

The sea. The fact of its presence is always overwhelming — to some it is unbearable. To make the sea still more present: We doubtless enter the region of the Impossible (to use Kantor’s term).

The audience. The PARTICIPATION is the value by means of which the happening succeeded most effectively to cut away the trailing naval of the manipulative and utilitarian attitude towards the work of art. The participation of the audience in the sea happening, though really massive in its scale, might have seemed purely nominal. The main thing is that except the happenists there were no participating individuals, but the human mass, the uniform and aggressive public. Its participation in the sea happening was nonexistent if measured by any familiar precedents of happening participation. It was neither violated, nor was there any space left for its free, untransmuted decision in accordance with Kantor’s idea.

The dissolute element of the public was confined in the frame of a CONVENTION. A familiar ritual was evolved within which every successive gesture is automatic. It must not be confused with the happening type of ritual, or with the pure, completely unrelated “happening going on”. Actually it is a characteristically utilitarian, socially created and justified way of behaving in certain circumstances. This is a ritual that comes from beyond of art. Kantor’s cunning consisted in that he chose the very convention generated by contact with art (viz. by the reality of a concert room).

The position of a hearer and observer warrant a distance towards an object, it is this position that bars most effectively the possibility to get “inside”. So let the people see and listen! Let us make it easier for them! Let us supply them with the most suitable conditions! Thus the looking and listening will be confined in CONVENTIONAL frames, real and genuine, but no longer dealt with in earnest and they will thereby lose their last appearance of activity and involvement. They will become objects themselves. What now remains, is to put them into another reality. To supply them with an ENVIRONMENT.

Objet prêt, personage prêt, LA SITUATION prêt. What else a conventional setting is, but a ready setting?

Hanna Ptaszkowska

PANORAMICZNY HAPPENING MORSKI
ODBYŁ SIĘ W RAMACH V PLENERU KOSZALIŃSKIEGO

Wydawca — Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
Układ — Tadeusz Kantor
Redakcja — Hanna Piaskowska
Opracowanie Graficzne — Zygmunt Targowski
Przekład — Piotr Graf
Zdjęcia — Eustachy Kossakowski

Druk: GPD Z. 57. 600 szt.